

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Mk. 14.00	Rocznie	Mk. 11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk. 2.00	Ogłoszenia zwyczajne fen. 40
Kwartalnie	Mk. 3.75	Kwartalnie	Mk. 3.00	Nekrologi wiersz garmont. „ 1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „ 10
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy i ogłosz. w tekście „ 50	Numer pojedynczy 30 fen.

Redakcja jest otwartą codziennie od 11-1, i od 5-6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Ciągnienie 5-ej klasy R. G. O.

rozpocznie się 29 listopada r. b.

Ostatni termin wymiany losów upływa 27 listopada r. b.



1243-1-1.

3-cia POLSKA

na

Loteria INWALIDÓW WOJENNYCH

KLASOWA

Warszawa,

Trebacka, 2.

Na 32,000 losów 16,000 i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 516 tysięcy 250 marek.

Największa wygrana 300,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 28 marek,

$\frac{1}{2}$ losu 14 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnienie pierwszej klasy 30 i 31 grudnia 1918 r.

Przyjmowane są zgłoszenia o kolektę 3-ej loterii.

1223-4-1

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Łowiczu

Z polecenia Ministerjum Skarbu przyjmuje zapisy na 5% pożyczkę wewnętrzną Państwa Polskiego.

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, Marszałkowska 154

Przyjmuje wpłaty na

Polską Pożyczkę Państwową

oraz ofiary na

Skarb Narodowy.

Budowanie Polski od dołu.

W niedzielę po skończonym obchodzie narodowym odbył się w teatrze „Eos” wiec „gospodarzy” i w związku Robotników Chrześcijańskich wiec „narodowy”. Na wiecach była poruszona myśl natychmiastowego przystąpienia do budowania Polski od dołu. Obydwa wiece przyjęły szereg poniżej załączonych rezolucji jednogłośnie. Imponujący był wiec przy udziale przeszło tysiąca księżaków i gospodarzy z Łęczyckiego, uchwalono następujące rezolucje.

1) Uznać za najpilniejsze usunięcie Niemców ze wszystkich ziem polskich okupowanych oraz zaprowadzenie władz polskich w ziemiach polskich pod zaborem pruskim.

2) W tym celu konieczne jest natychmiastowe tworzenie armii regularnej z poboru oraz działanie w sojuszu z koalicją.

3) Źródłem władzy zwierzchniej w Polsce może być tylko wola narodu, której wyrazem głównym stanie się Sejm, wybrany przez cały naród. Sejm taki powinien być wybrany jaknajprędzej, jeszcze przed Nowym Rokiem.

4) Póki nie powstanie zwierzchnia władza polska z woli Sejmu, powinny się utworzyć natychmiast w każdym powiecie rady powiatowe z delegatów rad gminnych i miejskich, wyłonionych z wyborów powszechnych. Delegaci rad powiatowych i rad większych miast, łącznie z posłami polskimi z Galicji, Śląska austriackiego i zaboru pruskiego powinni razem zebrać się natychmiast i stać się, do czasu zwołania właściwego Sejmu, tymczasowym sejmem, któryby stworzył pracowity rząd tymczasowy polski, oparty istotnie o lud i obejmujący cały naród.

5) Włościanie gospodarze powinni wszyscy niezależnie od stronictw dążyć do tego, by rząd w Polsce był prawowity, gospodarny i silny i w tym celu nie powinni popierać dążeń skrajnych, a tylko stać pośrodku pomiędzy zwalczającymi się obozami i wymagać, by się porozumiały dla wytworzenia rządu, opartego na jedności narodowej, bez której nie może być powodzenia i siły.

Powyzsze rezolucje przyjęte byly przez włościan obecnych z zupełną jednomyślnością. Pan Władysław Grabski odczytywał każdy punkt osobno po obszernem umotywowaniu i zarządzeniu losowania, przyczem za każdym punktem wypowiadał się wszyscy. Nawet obecni na sali wysłańcy z Warszawy, którzy koniecznie chcieli wiec zepsuć i rozpedzić zebranych włościan z sali dla wysłuchania przemów z mównicy na rynku, nie śmieli odezwać się przeciwko żadnej z tych rezolucji pod-

czas głosowania, które przybrało charakter uroczystego i imponującego wyrazu silnej woli wiernych synów ziemi polskiej, jakimi okazali się włościanie łowicki i łączyccy.

Podczas trwania wiecu p. Wojda, minister rolnictwa, oznajmił zebranyemu gospodarzom, że pełnić urzędu jako minister jeszcze nie rozpoczął, bo nie mógł podpisać deklaracji rządowej, w której były słowa o wywłaszczaniu gruntów i upaństwowieniu i zebrani włościanie wyrazili swoje oburzenie z powodu tego ustępu deklaracji rządowej.

Włościanie łowicki i łączyccy dali piękny przykład, że gdy u góry źle się dzieje, to nie myślą oni stać bezczynnie i biadać jedynie na swe położenie, ale czując swoją siłę i odpowiedzialność wobec narodu, wymagają, by Polska nie grzęzła w walkach wewnętrznych, wpływających z wyłączności partyjnej, lecz by się z nich otrząsnęła i opierając się o zdrowy pień ludu wiejskiego, zbudowała się pod siłą parcia jego woli od dołu. W powiecie łowickim wybory do rad gminnych już się odbyły. O ile inne powiaty szybko uczynią to samo, to wkrótce bardzo łatwym będzie urzeczywistnić postulat punktu 4-go uchwał łowickich.

Nieprzyjemnym zgrzytem w tym harmonijnym zespole polskiego ludu był jakiś płatny widocznie agitator w zielonym krawacie i po miejsku ubrany, który dowodził, że wojsko i sejm są niepotrzebne i żeby panom nie wierzyć. Podawał się za chłopą tutejszego. Jak się okazało był to młynarz zubożony na mieleniu chłopotom zboża, pod niemiecką opieką. Pieniądze najłatwiej się robią podczas zawieruchy. Nad dowodzeniami nieproszonego obrońcy ludu, wiec przeszedł do porządku. Wiec pod nazwą „Narodowy”, który się odbył w związku Robotników Chrześcijańskich był dla szerszego ogółu i zgromadził wszystkie pozostałe poza włościanami sfery miasta Łowicza i jego okolic. Na wiecu powyższym, przyjęto również poprzednio przytoczone pierwsze cztery rezolucje, które w ten sposób sta-

ją się postulatem powszechnym Łowickim, jako inicjatywa dla całego kraju. Oprócz tego wiec uchwalil, że w Łowiczu winni być w jak najkrótszym czasie powołani z wyborów powszechnych nowi członkowie Rady miejskiej drogą podziału miasta na dzielnice w ten sposób aby każda dzielnica wybrała jednego radnego. Dla wykonania tej uchwały, wiec wybrał pp. Jabłońskiego, Wasilewskiego, Pacholaczka, ks. pref. Zawadzkiego i Szelińskiego.

Jak się dowiadujemy, wskazani delegaci wiecu przedstawili w dniu 25 b. m. Radzie miejskiej odpowiedni wniosek, i Rada w tymże dniu na sesji wieczornej złożyła mandaty swoje.

OSTATNIA NOC

Dowborczyków.

Dokończenie.

Fakty nie daly czekać na siebie. Wszedł wzbudzony Inspektor artylerji, pulk. Malewicz z paroma oficerami, żądając odemnie wyjaśnienia, co znaczy, że warty nie chcą wypuścić go z gmachu Sztabu.

— Jakie warty, panie pulkowniku? — zapytałem w zdumieniu.

— Warty u wejścia do sztabu. Kto je wystawił?

— Nic nie wiem, panie pulkowniku...

— Proszę rozkazać im przepuścić nas. Zbiegliśmy na dół.

— Dlaczego nie przepuszczacie panów oficerów? Z czyjego rozkazu działacie? — pytam żołnierzy.

— Naczelnik warty nie kazał nikogo przepuszcząć.

— Ale ja, jako dyżurny oficer, rozkazuję przepuścić!

— przepraszam pana porucznika, nie mogę.

— Co to jest? Co to znaczy? — pytali oficerowie w najwyższym zdumieniu. — Poproście naczelnika warty!

12.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Kiej wesele, to wesele. Hu ha! wrzasnęła Onuferka. No, Pieter, twoje zdrowie! żebyś i ty ładną pojął dziewczuchę:

Oj ładną pojął dziewczkę
Co ma gładkie liczko,
Pończoszkę pełną śrybłą,
Za stanikiem — młiczko!

— Sołtysie! czas już do kościoła — rzekł Janek — podnosząc się z krzeselka niecierpliwie. Za nim zaczęło się podnosić całe towarzystwo.

Sołtys wychylił resztę ze szklanki, splunął głośno pod nogi Onuferce, odwrócił się plecami do bufetu, poprawił kapelusza i na cały głos zawołał:

— No, panowie ślachta! do porządku dziennego. Dzieuchy, łapta swoich chłopków i chodźwa do domu bożego.

— Odpocznijcie trochę na powietrzu, rzekł Janek, bo jak was takich czerwonych kanonik zobaczy, to wyżenie ze świątyni pańskiej, jako zatraconych pijaków.

Jestem ci sobie pijacz,
Gorzołeczki kropnę,
A kto mi się wydziwio
To go we krzyż kopnę!

śpiewała w dalszym ciągu Onuferka.

Nareszcie towarzystwo wysypało się na ulicę i wszyscy ustawili się jak należy. Państwo młodzi szli przodem, trzymając się za rogi chusteczki, za niemi druźbowie i druhny, oraz kilka starszych niewiast; pochód zamykał sołtys z Onuferką, która mu jakoś dotrzymywała towarzystwa, przypominając dawne czasy, jak to razem wywijali oberka.

— Ja tam jeszczebym uradzila, ale co wy, sołtysie, to już całkiem nie macie kliju we członkach, nożyny to wom się gibają, jak, nieprzymierzając, jednodniowemu cielokowi.

— Teraz me jakoś wzieno i kolana mi się gną, jako że idę do świątyni pańskiej, żeby nie to, tobym wam jeszcze pokazał.

— No pokażeta na weselu.

— Jeszcze wom przyklekanego pokażę, jakto wtedy, pamiętacie na weselu Polita?

— Bogać tam nie pamiętam, jak nas młodzi dziedzice i ślachta z miasta wzieni w górę.

— Tylo, psie pary, mnie potem upuścili, a ino wos bujały.

— A narobili mi wtedy sinioków, com wyglądała nieprzymierzający, jak kartofel z wiesną.

— Zawdyć to były inaksze czasy — westchnął Walenty — i utknął na cmentarzu kościelnym, zawadziwszy o kamień, ledwie że go Onuferka podtrzymała.

Przed kościołem stało już kilka gromadek weselnych, na czele każdej, państwo młodzi trzymający się za chustkę.

Gdy się orszaki uszykowały, dopiero można było zauważyć, że niemal wszyscy byli podchmieleni. Dziewczętom pot kropkami splywał po twarzy, parobkom aż się kurzyło z czupryn, wszyscy zaś kołysali się jak lany zbożne.

Walenty z Onuferką wcisnęli się w tłum, by najmniej być na widoku, bo

Gdy nadszedł, nieporozumienie zostało załatwione, warty jednak pozostały i chcąc wyjść ze Sztabu zmuszony byłem wydawać przepustki, aż do wyjaśnienia zajścia. Warty należały, jak okazało się później, do spisku i chwilowo tylko ustąpiły moim żądaniom.

Siedziałem przy stole, gdy stał się ów fakt zajęcia gmachu Sztabu przez spiskowców. Usłyszałem liczne kroki na schodach i w przyległych pokojach i do salki na czele uzbrojonych oficerów wszedł, a raczej wstąpił wysoki mężczyzna we fren-czu bez odznak, o tragicznej twarzy i ruchach, zdecydowanych na wszystko. W ręku niósł kilka polowych telefonów, które postawił w kącie. W jednej chwili zrozumiałem, co się stało. Powstałem.

— Kto tu jest dyżurnym oficerem? — zapytał głośno, choć mu wargi drżały.

— Ja! — odpowiedziałem.

— Proszę dać mi klucze od gabinetu szefa Sztabu i wydziału głównego kwatermistrza! — rozkazał.

— Kto pan jesteś? — zawołałem.

— Jestem dowódcą I-go polskiego korpusu. Jenerał Muśnicki jest aresztowany. Proszę spełniać moje rozkazy!

— Nie znam pana! — odpowiedziałem twardo. — Znam tylko jednego dowódcę Korpusu, jenerała Dowbora-Muśnickiego.

Chwila była tragiczna i dla mnie także. W żadnym razie, będąc na stanowisku dyżurnego oficera — obrońcy Sztabu, nie mogłem zdradzić swych najprostszych obowiązków służbowych, jak również poczucie honoru wojskowego nie pozwalało mi zlekceważyć mego aresztowanego dowódcy, którego, przez zbieg okoliczności byłem przedstawicielem w tej historycznej chwili. Nie mówię już o tem, że w duszy ludzkiej drzemie zawsze jakaś namiętność oporu i zupełnie instynktownie, właśnie dlatego, że byłem jeden, a ich było tylu — tym ostrzej i bezwzględniej postawiłem sprawę oporu i niepodanie się ich woli. „Ich... ich“ — mój Boże.

I w tejże chwili zrozumiałem, że znalazłem się siłą faktów w przeciwnym „im“ obozie, że przeszkadzam działaniom, pla-

nom — że idę przeciwko nim — a że jednak inaczej za nic postąpić nie mogę.

Nie byłbym oficerem, gdybym im otworzył ramiona, choćby to byli nawet moi bracia.

— A więc pan odmawia spełnienia moich rozkazów? — zapytał Bartha

— Tak! —

— Proszę aresztować tego oficera — rozkazał.

Byłem więc aresztowany. Aresztowany przez polaków i w takiej chwili! Czy można wypowiedzieć słowami całe piekło duszy podobnego momentu? I powiem, że nawet była chwila, kiedy pomyślałem iż mam broń, że może powinienem był jej użyć... Ale przeciw komu?

I ręka mi zwisała...

Zbliżyła się do mnie straż i oficerowie.

— Jest pan aresztowany — powtórzo-no mi. — Proszę!

Zabrałem swoje rzeczy ze stołu i byłem gotów iść. — Ale zaszedł jeszcze nowy wypadek. Zauważono, że mam rewolwer i szablę.

— Proszę oddać broń, — rzekł jeden z oficerów, którzy mnie aresztowali.

— Nie, panie. — Broni nie oddam!

— Użyję siły. Pan musi ją zwrócić!

— Proszę użyć siły. Broni nie oddam, — zapomniałem się już, tracąc panowanie nad sobą. Jakaś chęć ślepego już oporu.

— Zrobił krok naprzód.

— Ostatni raz pana proszę!

— Dlaczego wy zaczynacie swoją sprawę od aresztowania oficerów, którzy wypełniają swój obowiązek? — zawołałem w tragicznym podnieceniu, — dlaczego mi ubliżacie? Wiecie przecież, wiecie na własnej skórze, że odbieranie broni jest największą zniewagą i karą dla wojskowego. Przeciwko czemu wyście zaprotestowali, jeżeli nie przeciwko odbieraniu broni, z czem nasza dusza godzić się nie chce — a wobec mnie jakież to zajmujecie stanowisko?! Wy nie macie prawa odebrać mi mojej broni, ona jest moja! Nie oddam jej wam za nic!

— Za długo marudzimy, a tam w domu nas oczekują. Chodź Zocha, siadamy, kto chce, niech zostaje.

Na takie stanowcze słowa, zaczęli się obecni powoli zabierać. Onufrowa wzięła pod rękę Walentego i wyprowadziła go na powietrze. Tu soltys jeszcze bardziej „skapiał“, że musiano go wsadzić na brykę.

Nareszcie wozy ruszyły, muzykanci ucięli od ucha i tylko kiedy niekiedy, z ogólnej wrzawy wylaniał się piskliwy głos Onufrowej:

Oj dana, dana, dana!

Mam spódnicekę po kolana,

Siadę sobie wedle dróżki

I pochowam w trawie nóżki.

Hu! ha!...

Na drodze do wsi, weselników oczekiwała cała gromada i poczęła ich witać kapeluszkami i czapkami. Orszak skierował się przed chatę Siekierów, gdzie już rodzice Janka oczekiwali nowożeńców z chlebem i solą.

Muzyka zagrała i młodzi zostali wprowadzeni do chaty, gdzie stały suto zastawione stoły. Parę młodą posadzono na pierwszym miejscu, obok siedzieli rodzi-

I to wywołało skutek. Broń mi pozostawiono i rozkazano być w tymże pokoju. Byłem niby to zwycięzcą...

Rola moja, jako dyżurnego oficera była skończona. Stałem pod strażą w oknie i patrzyłem w noc. Spiewały słowiki tej majowej, chłodnej, bobrujskiej nocy — majowej nocy, czy nie listopadowej? Czar życia się nie śnił. Jakiś niewynowny wyrzut, jakaś męka ssała serce. Nie wiedziałem, co uczyniłem. Czy mnie nie czeka głos potępienia? Jaka jest moja wina? Bo wina była.

Godziny biegły i jak struny drżały władze mojej dyszy. Nie wiedziałem nic — ale widziałem jedną prawdę, jasną, jak słońce w dzień pogodny, prawdę, przed którą wszystko inne jest nic — prawdę wojny. Już stało się, już walczyliśmy! któ-kolwiekby dowodził — ten lub tamten — wszystko jedno, tu chodzi o powinność krwi...

I to się wszystko starło ze sobą zde-rzyło, jak tabun gromów. Przestał być zamęt i chaos, stało się cicho. Zdecydowałem się też, naturalnie, pójść — dziwiłem się, że tego odrazu nie pojąłem. Sama istota rzeczy była przecież taka prosta... Stałem się prawie wesoly.

W tej chwili właśnie wprowadzono jeńców niemieckich. Błysnęły szlify oficera dla łączności przy sztabie naszego Korpusu, prowadzonego pod strażą. Za nim żołnierze. Twarze blade, pomieszane. Krok niby to dumny. Zdumione, zle ich oczy nie dobrze wróżyły — ale już mi było wszystko jedno.

Pokoje kipiały gorączkowym ruchem, zwolano dowódców oddziałów, zjawiali się przy szablach, zdumieni do najwyższych granic tym co zaszło, nie wiedząc, kogo się pytać o najważniejsze rzeczy. Zaskoczeni byli wszyscy niewtajemniczeni, oczy ich płonęły gorączką i najboleśniejszą rozterką duszy. Ale ja byłem już spokojny. Zimno mi tylko było.

Nowy dowódca Korpusu wydawał rozkazy, mianował, degradował opornych. Wierzyłem w to, że cały Korpus stanął po stronie spiskowców, że oni musieli się

ce państwa młodych, dalej inni wedle starszeństwa.

Walenty jął sadować się około Onuferki, lecz matka Zochy chwyciwszy go za kołnierz kapoty wywlekła z ławy i usadowiła obok siebie.

— Ty zatracony pijoku, nie wiesz gdzie masz siedzieć? Cudze grzędy będziesz wycierał?

— Kiedy me jakoś zamroczyło, myślałem, że rychtyk moja baba.

— Coraz częściej cię mroczy. Od czasu, jak ostołęs soltyssem, to żadnego wyręczenia z ciebie niema, cała gospodarka ino na opiece parobka.

— Nie gadaj po próznicy, zagląda się chyla tyła gdzie trza. Cięgiem przecie nie mogę patrzeć za porządkiem, jako że wedle urzędu tyż trzeba być w gotowości.

— Dalibyśta, Walentowo, spokój soltysowi — rzekła Onuferka — niechże się pożywi, przeciek od rana jest o czczej gębie, przez co go tak wzieno.

d. c. n.

kanonik miał dobre oko, a wtedy kompromitacja pewna, gdy trzeba wyjść z kościoła. Bywały wypadki, że całe orszaki weselne wypraszano i dopiero na drugi dzień wolno im było przystąpić do ślubu.

Na szczęście kanonik miał wyjazd i spieszył się ze ślubami. Powiedziawszy krótką przemowę i odmówiwszy modlitwy po kolei odbierał przysięgę i łączył młode pary.

Po skończonych obrzędach, orszak nasz wysunął się za innemi. Siekiera piłł, aby jechać jak najprędzej lecz oparł się temu soltys, Stach, Onuferka i reszta starszych niewiast, aby wedle zwyczaju i dla różności wstąpić na „kwilę“ do Kaźmirka, a potem zaraz w drogę.

Tu już i panna młoda musiała się trącić kieliszkiem i, odwróciwszy się, wychyliła go do dna.

Soltys Walenty zwrócił się do Onuferki i jął jej szeptać do ucha, że trzeba wypić jeszcze jeden na zapas, bo u Siekierów prawie ino wodę trzeba chleptać, jak kaczka.

Janek widząc na co się zanosi, zerwał się i zawołał:

co do tego upewnić zawczasu. W ciemności, to w błyskach samochodowych latarni przed gmachem Sztabu przechodziły jakieś piesze oddziały, hałasowały motocykle i Sztabowe auta, biegali wysłani. Zakłócało życie, zerwano zwykle tamy, ogłoszono wojnę, wydalo się, że lada chwila zagrzmią u stacji Berezyna pierwsze wystrzały. Wraz z powstającym dniem budziła się w kościołach ostatnia, najzawziętsza ochota do czynu.

Brzask wyjął z ciemności kolumnę pieszą, szykującą się do pochodu. Rozległy się komendy, żołnierze zrobili zwrot na lewo i poszli niesprawnym szykiem. Całe zebranie w Sztabie, automobiliści z bronią, szoferzy, strażę, ich ubrania, twarze, sposób noszenia helmów — miały jakiś wybitnie powstańczy, czy rewolucyjny charakter, choć jednocześnie niezaprzeczenie polski. Wszystko to było jakieś nowe tu w Bobrujsku, jakieś trochę zanadto rozpaczliwie niedbale — ale to już było wszystko jedno...

Okolo piątej rano byłem uwolniony z pod aresztu i pobiegłem do naszej Legji — zawiadomić. Lecz już wiedziano...

Wracając, w Bramie Mińskiej spotkałem kolegę z Legji. Uśmiechnął się, gdy zapytałem, jakie wiezie rozkazy.

— Już po wszystkim, — rzekł, nachylając się z konia.

— Co, co takiego? — pytałem, nic nie rozumiejąc.

— Sztab Barthy usunięty — nie poparły go wojska. Dowbor uwolniony. Nie walczymy już z Niemcami, Korpus przeciwny wojnie. —

Nigdy w życiu nie zapomnę tego niezmiernego zdumienia, jakie przeżyłem wtedy. Zmrużonemi oczyma patrzyłem w górę, w twarz mówiącego, pod słońce. Milczałem. Słońce skrzyło się, zalewało niebieściutkie niebo blaskiem, igrało na srebrzystych, drobnych, jak luska, lub fał rzeczne, obłoczkach. Ranek zrobił się precudowny po tej nocy — choć taki chłodny.

Wydalo mi się, że jest na świecie za jasno, za promieniście...

Podporucznikowi Jazdy

Antosiewi Wiszniewskiemu.

Podporucznik Jazdy

Jerzy Gąssowski.

Bobrujsk, 22 maja 1918 roku.

DZIEŃ ZADUSZNY

i

Cmentarze w Łowiczu.

(Ciąg dalszy.)

Bracia *Michałowscy* spoczywają we własnym grobie: — *Bartłomiej*, prałat archidjaka kolegijaty, proboszcz w Niesulkowo, urodzony 24 VIII 1790 r. pełnił jednocześnie obowiązki prokuratora kapituły kolegijaty łowickiej i sędziego surrogata konsystorza foralnego łowickiego. Jak życie tak i skon jego w dn. 30 XII 1868 r. był chwalebny.

Piotr, kanonik kolegijaty łowickiej, proboszcz w Głuchowie, urodzony d. 26 VI 1778 r. zmarł 20 X 1848 r. Życiorys jego skreślił *Kajetan Kołakowski* w książeczce wydrukowanej w 1849 r. Kapłan ten przestawał na prostych potrawach do posług około siebie nie używał nikogo, a jeżeli wziął jaką sierotę ze wsi, uczył go czytać, pisać, sposobił i oddawał do

rzemiosła. Włościan uczył zakładać sady, udzielał im szczepów ze swego ogrodu. W czasie pomoru, gradobicia, nieurodzaju, pożyczal zboża, pieniędzy, od mniej zażożnych nawet zwrotu nie żądał. Włościan uczył przemysłu obznajmiał z listami zastawnymi i takowe im kupował. Jeździł lub chodził z kijem w ręku po wsiach, wstępował do chat, uczył pacierza, artykułów wiary, śpiewów chóralnych i psalmów. Dotkniętym niedostatkiem udzielał rad lekarskich, dawał pieniądze na lekarstwa i artykuły żywnościowe. Od r. 1808 pracował jako wikarjusz przy kolegijacie, dla której testamentem zapisał 5,000 zł. pol. i wiele ozdób i upiększeń ofiarował, nadto wyrestaurował jedną z wież kolegijaty, którą w r. 1854 wiatr w części uszkodził, zniósłszy krzyż z banią na ziemię. W 1850 r. gdy Instytut Św. Leonarda znalazł się w niedostatku, złożył 500 zł. pol. — następnie, dla utrzymania jednej sieroty więcej nad dotychczasowy etat zapisał 11,000 złotych.

Danecki Franciszek, kanonik łowicki, proboszcz w Mileszkach zmarł d. 14 X 1874 r.

Kielczewski Andrzej, syn Leona i Justyny z Rzeszotarskich, wnuk Michała stolnika brzeskiego, proboszcz w Gombinie, kanonik honorowy kaliski, kanonik gremjalny łowicki, od r. 1857 surrogat konsystorza foralnego w Łowiczu od 1858 r., sędzia pokoju okręgu łowickiego. Zajmował się przyjmowaniem w gmachu Księży Misjonarzy duchowieństwa, które z polecenia władzy kościelnej z kilku dekanatów przybyło na rekolekcje publiczne, które urządził i podczas których przewodniczył ks. Wiktor Ożarowski, kamedula, kapłan mówca, głośny ze swego życia pokutniczego. Ks. Kielczewski zmarł w d. 22 X 1865, ma pomnik w kolegijacie.

Łasicki Szczepan, urodzony 22 XII 1820 r., w 1845 r. został wyświęcony na kapłana. Kandydat św. Teologii, piastował godność nauczyciela religii i moralności, był profesorem w Seminarjum Św. Jana w Warszawie, następnie zastępcą profesora w Akademii Duchownej Pracując w różnych miejscowościach Archidiecezji Warszawskiej, w 1857 r. mianowany został kanonikiem honorowym katedralnym, w 1884 kanonikiem kapituły kolegijaty w Łowiczu. Znakomity administrator kolegijaty łowickiej, kościoły: Św. Jana, Św. Leonarda, w części i kościół po-Pijarski odnowił. Zmarł jako prałat prepozyt w Warszawie d. 21 I 1902 r. zwłoki jego parafjanie w d. 24 t. m. i r. sprowadzili do Łowicza i po odbytem nabożeństwie w Kolegijacie, z okazałością na cmentarz grzebalny zanieśli. Znane są jego dwie mowy, drukowane w Warszawie w 1875 i 1875 roku.

Nowakowski Leopold, kanonik łowicki, proboszcz w Pszczonowie, zmarły 8 VIII 1849 r.

Skabrat Jan, kanonik łowicki, proboszcz w Złakowie, prowizor domu księży Emerytów. Portret jego znajduje się w Kolegijacie. Zmarł 9 XII 1857 r.

Ks. *Bieniński Jan*, przez rząd rosyjski usunięty z Podlasia, w archidiecezji warszawskiej przenoszony był ustawicznie jako wikarjusz z parafji do parafji, a chociaż proboszczowie otaczali go swą miłością i pamiętali o wszystkich jego potrzebach, nigdy nic nie miał, bo wszystkim dzielił się z ubogimi. W Łowiczu, jako rektor kościoła po-Pijarskiego, wszystkie swe pieniądze wydał na restaurację organów. Zmarł w d. 3 XI

1881 z tęsknoty za swoimi. Przyjaciele na grobie położyli płytę kamienną z odpowiednim napisem.

Ks. *Cichowicz Stanisław*, b. administrator parafji Susierz, zmarł w szpitalu 23 II 1875 r.

Ks. *Dobrowolski Benwenty*, b. proboszcz w Pacynie, zmarł 15 III 1899 r.

Ks. *Gargilewicz Leonard*, ostatni Pijar w Łowiczu, zmarł 1872 r.

Ks. *Jabłoński Franciszek*, w wieku lat 74, kapłaństwa 49, zmarł d. 11 II 1869 r.

Ks. *Michalczewski Andrzej*, Misjonarz, zmarł 9 X 1869 r.

Ks. *Piesewicz Jan*, kanonik kaliski, podprokurator kolegijaty w Łowiczu, zmarł na cholere w d. 25 IX 1848 r.

(d. c. n.)

Pochód narodowy.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Łowiczu Pochód narodowy z okazji wyzwolenia zjednoczonej Polski.

Już od samego rana w mieście panowało niezwykle ożywienie. Uczennice gimnazjum żeńskiego sprzedawały wstążeczki narodowe na rzecz Samopomocy szkolnej. Miasto całe było przybrane flagami, wystawy sklepów i okna były pięknie przybrane emblematami narodowymi, wszędzie widniały portrety Kościuszki, Piłsudskiego lub orły polskie. O godzinie 10 rano w kościele kolegialnym Ks. Kanonik Niemira odprawił uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni przedstawiciele różnych korporacji i instytucji społecznych. W stalach zasiedli członkowie Sądu Okręgowego z prezesem Głowackim na czele, oraz przedstawiciele Rady Miejskiej i Magistratu. Obecny był także dowódca wojskowego okręgu Łowicz, podpułkownik Korewo ze swoim sztabem. Na czele związku Kółek Rolniczych stali poseł Grabski i prezes związku Szaniawski. Stojący w prezbiterjum szwadron ułanów-dowborczyków podczas czytania ewangelji, dawnym polskim obyczajem obnarzył do połowy szablę na znak, że za wiarę — krew oddać gotów.

Główną nawę świątyni wypełniły po brzegi delegacje, cechy, uczniowie i uczennice gimnazjów, członkowie straży ogniowej łowickiej i okolicznych wiosek. Po skończonym nabożeństwie zaczęły w porządku kolejnym wychodzić z kościoła delegacje, ustawiając się na rynku obok prowizorycznie zbudowanej kazalnicy. Porządku pilnowały organizacje społeczne i straże ogniowe. Na stronie zachodniej ustawił się szwadron ułanów na koniach, z innych zaś stron trzymał kordon skauci i straże ogniowe, od strony północnej — banderje strażackie konne.

O godzinie 12-iej ks. proboszcz Szaniawski wygłosił z kazalnicy do stojących na rynku podniosłą mowę.

Po skończonym kazaniu wszyscy obecni w gorących słowach dziękowali mówcy. Na dany sygnał z wieży ratuszowej pochód zaczął powoli się rozwijać i skierował się w ulicę Podrzeczną, by następnie przeszedłszy Nowy Rynek, dojść do krzyża na Kostce, gdzie spoczywają zwłoki męczenników wolności narodowej.

U stóp krzyża straże ogniowe Bąkowa, Złakowa Borowego, Złakowa Kościelnego, Retek, Zdun, Łażnik, Strugienic, Wierznowic i Urzędza ze swym naczelnikiem p. Stokowskim z Soboty — złożyły piękny wieniec z napisem na czerwonych szarfach: „Cześć bohaterom 65 roku.“

SKARB zasobny - to w chwili obecnej cała siła Państwa Polskiego. Od tego zależy nasza przyszłość, ład i porządek w kraju.

OJCZYŻNA wzywa Was!

Kupujcie Polską Pożyczkę Państwową!

1240-4-1

Po odśpiewaniu „roty“ Konopnickiej, pochód skierował się przez Kostkę na Glinki i rozwiązał się na Starym Rynku. Włóścianie, wbrew zwyczajowi, wzięli bardzo liczny udział w pochodzie. Oprócz wyżej wymienionych straży ogniowych widzieliśmy także straż Sobocką, z Woli Kólkowej z Kutnowskiego, z Bochenia, Jamna, Ostrowa, Bielaw i wiele innych.

Gdy pochód przechodził około kościoła S-go Ducha, nagle odezwały się dzwony z wieży kościelnej. Odezwanie się tych zwiastunów w tak uroczystym dniu, po długim milczeniu, podczas inwazji Niemców, — radosnym odezwano się echem i serdeczną łzę wycisnęło z oczu. Skąd się wzięły? pytano zewsząd. Ukrył je ksiądz kanonik Niemira z narażeniem bezpieczeństwa własnego.

W czasie przygotowywania się do pochodu, przeszła przez rynek grupa P.P.S. z dwoma czerwonymi sztandarami i następnie zatrzymała się na Nowym Rynku, gdzie były przemówienia. Napróżno śpawaliśmy przewodców tej partji, lecz żadnego z nich na czele stronnictwa nie było, kilku widzieliśmy z czerwonymi wstążeczkami wyglądających przez okno, lecz w pochodzie udziału nie brali.

Po skończonym pochodzie, z improwizowanej na Rynku kazalnicy przemawiało kilka osób, między innymi minister Franciszek Wojda i nieznanym agitator, żyd.

Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Apropowizacji podaje się do wiadomości ludności co następuje:

§ 1. W celu zabezpieczenia środków spożywczych dla ludności miast i fabryk Ministerstwo wyznacza na poszczególne powiaty Państwa **przymusowe dostawy** ziemiopłodów, a mianowicie zbóż chlebowych, (żyto, pszenica, jęczmień), roślin strączkowych jak: groch, fasola i peluszkę oraz prosa, tatarski i kartofli.

§ 2. Przewóz kolejami produktów objętych w § 1. i owsa może być dokonywanym tylko za specjalnym pozwoleniem Ministerstwa.

§ 3. Obrót ziemiopłodami nieobjętymi §§ 1 i 2 nie podlega żadnym ograniczeniom **wewnątrz** Państwa.

§ 4. Wywóz wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, przetworów z nich, mąki i kaszy poza granice państwa dozwolony jest jedynie na zasadzie spe-

cialnych dokumentów, wystawionych przez Ministerstwo.

§ 5. Ministerstwo Apropowizacji w porozumieniu z Minist. Rolnictwa — **wyznacza kontyngenty zbóż chlebowych i ziemniaków**, które mają być dostarczone z poszczególnych powiatów. Kontyngenty te winny być **bezwarunkowo dostarczone** i nie podlegają w żadnym wypadku zmniejszeniu.

§ 6. Rozkład kontyngentu powiatowego na poszczególnych producentów, posiadających powyżej sta morgów ziemi ornej i na poszczególne gminy dokonają powiatowi komisarze apropowizacji przy współdziałaniu Komisji, powołanej z pośród producentów, w skład której wchodzić będą dwaj przedstawiciele większej własności i czterej przedstawiciele mniejszej własności. Członków tych komisji powołuje miejscowy Komisarz rządowy w porozumieniu z miejscowymi organizacjami rolniczymi. Po ukończeniu rozkładu kontyngentów komisja tarozwiązuje się. Terminy dostaw wyznacza Komisarz apropowizacji.

§ 7. Gospodarze mający **mniej niż 6 morg** ziemi ornej **zwolnieni są** od wszelkich dostaw przymusowych.

§ 8. Jeżeli Komisja, wymieniona w § 6, w ciągu dni 14 od chwili jej powołania nie dokona rozkładu wyznaczonego na powiat kontyngentu — to komisarz apropowizacji dokona rozkładu kontyngentu samodzielnie i żadne reklamacje, powstałe z tego powodu, uwzględnione nie będą.

§ 9. Z chwilą, gdy powiat wyznaczony mu kontyngent w całości dostarczy, pozostałe w powiecie ziemiopłody będą mogły być z wolnej ręki sprzedawane lecz tylko instytucjom samorządowym i związkom spożywców, upoważnionym do tego zakupu przez Ministerstwo.

§ 10. Ostateczny termin dostaw zboża chlebowego, tatarski, prosa i strączkowych ustanowiony został **na dzień 1 marca 1919 r.**

§ 11. Wrazie **niedostarczenia** przez dostawców wyznaczonego im kontyngentu w terminach im wskaza-

nych **naznaczona będzie kara** w wysokości **dziesięć razy** wziętej wartości niedostarczonych ziemiopłodów, licząc po cenie urzędowej.

§ 12. Ceny na ziemiopłody ustanowione zostają w następujący sposób:
za 245 f. żyta i jęczmienia Mk. 60
„ „ pszenicy „ 70
„ „ kartofli „ 16

Ceny te rozumieją się z dostawą

§ 13. Prawo zakupu wyznaczonych kontyngentów przysługuje jedynie Rządowi, który będzie to czynił przez odpowiednie Urzędy Zbożowe i Ziemniaczane.

§ 14. Rozporządzenie to ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia.

dnia 27 listopada 1918 roku.

Komisarz Apropowizacji Starosta
E. KRYCZKOWSKI. Dr. J. TWAROWSKI.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Saturnina i Filemona M. m.
Sobota Andrzeja Apost., Justyny P. M.
Niedziela Natalii M. (Nowy Rok Koś.)
Poniedziałek Bibiany P. M.
Wtorek Franciszka Ksawerego W.
Sroda † Barbary, P. M. Piotra Chryz.
Czwartek Sabby Op., Niceta B. W.

Wschód słońca o g. 7. 44, zachód o g. 3. 51,
Długość dnia g. 8 m. 07 ubyłoby g. 15 m. 53.

— **Z Rady Miejskiej.** W poniedziałek 25 listopada odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej naskutek wniosków złożonych Magistratowi przez delegatów wiecu robotników z dnia 22 listopada r. b. z żądaniem dopuszczenia 6 przedstawicieli klasy robotniczej do udziału w pracach rady miejskiej.

Magistrat na posiedzeniu swym w dniu 25 b. m. postanowił:

„Z uwagi iż wprowadzenie w życie rezolucji tej nie leży w kompetencji magistratu, który sam jest powołany częściowo przez Radę miejską, częściowo zaś przez władze nadzorcze, powyższą rezolucję wiecu robotniczego — przesłać Radzie Miejskiej, oraz władzy nadzorczej z następującymi wnioskami:

1) Udział przedstawicieli robotników w Radzie Miejskiej, a nawet w Magistracie uznajemy za pożądany.

2) Delegaci robotników wybrani przez wiec 22 listopada nie mogą być uznani

przez Magistrat, ponieważ w wiecu tym uczestniczyły osoby bądź nieznane, bądź też nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą.

3) Do czasu zmiany ordynacji wyborczej, przedstawicielami robotników w Radzie Miejskiej i Magistracie mogą być tylko osoby powołane drogą wyborów z łona istniejących na gruncie łowickim organizacji robotniczych.

Następnie został przedstawiony Radzie Miejskiej wniosek uchwalony na wiecu narodowym w dniu 24 b. m. o wybraniu delegatów rad gminnych i miejskich wyłonionych z wyborów powszechnych.

Poczym przewodniczący K. Rybacki odczytał protokół nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu m. Łowicza, podpisany przez Prezydenta Leona Gołębiowskiego, Burmistrza Franciszka Balcera, ławników: ks. Edmunda Bursche, Tadeusza Wierusz-Kowalskiego, Bronisława Łagowskiego i Edwarda Nowakowskiego — tej treści:

Narzucona nam w swoim czasie przez okupantów ordynacja wyborcza do Rad miejskich i Magistratu nigdy nie mogła zadowolnić nas. Z chwilą zniesienia okupacji możemy to stwierdzić czynem.

Dlatego też powołani na zasadzie ordynacji tej, członkowie Magistratu uważają, iż członkom Magistratu mandaty winny być nadane przez społeczeństwo na podstawie ordynacji wyborczej przyjętej przez naród oraz wyłoniony przez niego rząd.

Z uwagi na powyższe — Magistrat uchwała:

1) Natychmiast podać się w pełnym składzie do dymisji.

2) Funkcje swe pełnić nadal prowizorycznie w myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z d. 11.XI r. b.

3) Rezolucję powyższą zakomunikować Radzie miejskiej oraz władzom nadzorczym.

Rada po rozważeniu powyższych wniosków, jednogłośnie uchwaliła następującą rezolucję:

„W myśl deklaracji zaprotokółowanej na posiedzeniu z dnia 19 marca 1917 roku, uznającej zakres działalności naszej przez ordynację Hindenburga za zbyt szczupły, i zdając sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności wobec naszych wyborców, Rada przechodząc nad zgłoszonymi wnioskami zebrania robotników z d. 22 listopada, i wiecu narodowego z dnia 24 b. m. — do porządku, i przyjmując do wiadomości uchwałę Magistratu z dnia dzisiejszego o podaniu się Magistratu w pełnym składzie do dymisji — jednogłośnie uchwała złożyć natychmiast swoje mandaty.

Pozostanie jednak Magistratu w pełnym składzie, do czasu ogłoszenia nowej ordynacji dla miast, Rada uważa za konieczne.

Łowicz, 25 listopada 1918 roku.

Podpisali: Brzeski, Granica, Jan Kaliński, W. Pstruszeński, J. D. Zilberberg, M. Kisieliński, R. Kluge, M. Tatarzyński, St. Masztanowicz, J. Wartski, St. Wardyński, J. Żelechowski, K. Rybacki, L. Lipiński, Fr. Balcer, L. Gołębiowski, Ks. Edmund Bursche, Tad. Wierusz-Kowalski, Edward Nowakowski, Br. Łagowski.

— **Ostrzeżenie.** Komisarz Rządu Polskiego w Łowiczu podał do wiadomości ludności rolnej powiatu, że kontyngens zboża nałożony przez Niemców, a nie wybrany przez nich, będzie w tym roku jeszcze wzięty w całości dla miast i wojska polskiego. Ten więc, kto teraz lekomyślnie sprzedaje zboże, choć swego kontyngensu nie odstawił, narazi się na

! SWÓJ DO SWEGO !

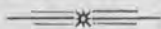
CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD

Artystyczno—Fotograficzny

p. f. W. WESOŁOWSKI

w ŁOWICZU

Stary - Rynek № 2 obok Magistratu



Zakład wykonywa portrety różnej wielkości zwykle i w kolorach, grupy rodzinne na miejscu i na wyjazd.

Uwaga: Dla p. p. włościan fotografie na pocztówkach po cenach znizonych.

wielkie straty, gdyż będzie musiał oddać do skarbu polskiego tyle pieniędzy, żeby starczyło na kupno brakującego zboża i prócz tego będzie jeszcze musiał zapłacić karę.

— **Suszarnia Łowicka** p. Zudnika poniosła z powodu Niemców dość poważne straty, gdyż Niemcy, uchodząc prędko, nie uregulowali rachunków za wzięte produkty w sumie około 17000 mk. Obecnie suszarnia wyrabia jedynie cykorję, i to na skład, by nie przerywać fabrykacji i nie zwalniać robotników, których tu pracuje około 30-tu, przeważnie mieszkańców Kurabki. Ponieważ większość tamtejszych mieszkańców stanowią przeważnie wyrobnicy—przeto jakikolwiek warsztat pracy jest dobrodziejstwem, tymbardziej suszarnia, gdzie kobiety zarabiają po 4 mk. mężczyźni zaś do 10 marek, oprócz tego jak się dowiadujemy, właściciel rozdzielił między robotników 1200 funtów mąki z zapasów przeznaczonych na kawę zbożową. Szkoda, że ze wszystkich chrześcijańskich fabryk ta jedna tylko jest czynną, inne zostały zdewastowane, albo zburzone.

— **Wypadek.** W ubiegłym tygodniu właściciel folwarku Braki w powiecie Sochaczewskim, Fogel, został wypadkiem postrzelony, gdy przejeżdżał obok budki strażniczej. Postrzał był śmiertelny. Przyczyną, jak się dowiadujemy, była zmiana warty. Poprzedni wartownik zostawił swój karabin w budce nie nabity, gdy powrócił na nocny dyżur, zastał w tym miejscu drugi karabin swego poprzednika. Wziąwszy go przez nieuwagę, przy wkładaniu naboju spowodował wystrzał.

— **Koncert Artystów Opery Warszawskiej,** który się odbył w teatrze „Eos“ w ubiegły poniedziałek, był prawdziwą ucztą artystyczną dla łowiczan. P. Zofja Karlińska swym pięknym głosem czarowała wszystkich, oklaskom nie było końca, nie chciano jej formalnie puścić ze sceny. P. Hubert, baryton, również zbierał sufit oklaski, darząc publiczność pieśnią odczuta i odtworzoną głębokim i melodyjnym swym głosem. Profesor Szuster nie mógł w całości wypełnić swego programu, z przyczyn od niego niezależnych, mianowicie w całym mieście nie było stosownego fortepianu, wszystkie zostały bowiem tak zdemolowane przez Niemców w okopach, że niepodobna wydobyć z nich jednego czystego tonu. Chociaż prawdziwy talent i „na dudce z lyka czarowne wygrywa melodie“, mogliśmy też podziwiać znakomitą technikę, lecz dla pianisty tej miary, jakimże zgrzytem musiał się odbić w wysubtelnionej duszy każdy nieczysty ton! Nic też dziwnego, że profes-

sor Szuster nie mógł wypełnić w całości programu. Cel jednak w zupełności był osiągnięty i Koło wpisów szkolnych zyska poważny zasilek, za co organizatorom należy się wdzięczność.

Na zakończenie dodać należy, że scena, jak na obecne warunki, była bardzo pięknie przybrana.

— **O szyldy niemieckie.** Magistrat na zasadzie rozkazu za Nr. 10 komendanta placu, poleca do dnia 10 grudnia znieść wszystkie w mieście szyldy niemieckie. Nie rozumiemy tylko, dlaczego Magistrat powołał się na rozkaz władzy wojskowej, wszakże w mieście ani stan oblężenia, ani stan wojenny zdaje się nie istnieć. Stosunek władz wojskowych do ludności należałoby wyjaśnić zarówno w Magistracie jak i w zarządzie powiatowym.

— **Na skarb narodowy.** W dniu dzisiejszym, w teatrze „Eos“, Koło Miłośników Sceny (przy oddziale Tow. Krajoznawczego w Łowiczu) urządza przedstawienie na Skarb Narodowy. Program uzupełni Pastel sceniczny z powstania listopadowego, Jana Łady, żywe obrazy z cyklu „Polska“ i część koncertowa z udziałem p. Bukowieckiej, Świdarskiej, Pechego, Pęczalskiego i Stefka. Początek o godz. 7 i pół wieczorem. Ze względu na cel, mamy nadzieję, że każdy, komu jest drogą Ojczyzna nasza, znajdzie się na przedstawieniu.

— **Zgubione pieniądze,** znalezione przez Tomasza Kożę z Jackowic na Starym Rynku przed apteką Hirszowskiego — są do odebrania w redakcji.

— **Powrót jeńców z Niemiec.** Po wybuchu rewolucji w Niemczech jeńcy w obozach niemieckich zostali zupełnie zwolnieni. Wobec braku wagonów, jeńcy, nie mogąc się doczekać kiedy będą mogli być przewiezieni, ruszyli piechotą. Wobec tego w całej Polsce tworzą się punkty etapowe, gdzie mogli by jeńcy otrzymać nocleg i ciepłą strawę. Łowicka Rada Opiekuńcza powiatowa już otrzymała fundusz 10,000 marek i przystępuje do tworzenia punktów etapowych w powiecie.

— **Sklep współdzielczy w Łowiczu** nie mógł podczas wojny wznowić swej działalności, gdyż Niemcy uważali, że kooperatywa polska jest niebezpieczna dla Państwa bojaźni Bożej. Obecnie zarząd Towarzystwa współdzielczego zwołuje nadzwyczajne zebranie członków i niezwłocznie przystępuje do wznowienia tak potrzebnego sklepu. Ceny na artykuły spożywcze u nas zmieniają się ciągle bez żadnych powodów prawie, może więc sklep współdzielczy będzie mógł ceny te choć w części normować.

— **Przykład godny naśladownictwa.** W gminie Jeziorko, w jednej wsi, zjawiał się handlarz zbożem i, pomimo ustalonej przez włościan ceny na żyto 120 mk. podniósł takową do 180 mk. Włościanie, podejrzewając w nim pośrednika, 40 korcy zboża, przez niego zakupionego, zatrzymali, dając odpowiednią naukę na przyszłość pośrednikowi.

— **Ceny na spożywcze i niezbędne** do codziennego użytku produkty po wyjściu z Łowicza Niemców—spadły, lecz tylko chwilowo i nanowo się podniosły. Przyczyną tego należy szukać w spotęgowanym wywozie wspomnianych produktów przez przekupniów.

Drożyzną najwięcej odczuwają biedne klasy pracujących, lub biedna inteligencja, a przedewszystkiem pracownicy biurowi, naogół marnie wynagradzani. Właściwa zwierzchność powinna wejść w położenie swych pracowników, ażeby uchronić ich od zejścia na manowce; bo bieda i głód są złemi doradcami. Robotnicy, rzemieślnicy i inni dowolnie regulują wynagrodzenie za swoją pracę, co znów odbija się na całym ogóle. Choć najwięcej niezadowolonia z takiego stanu rzeczy okazują robotnicy, co wyraziło się w zatrzymaniu przez nich, wszystkich produktów, wywożonych 25 b. m. Kaliską koleją do Warszawy.

Czyżby nie należało w tym względzie przeciwdziałać, a mianowicie: 1) W mieście na targach oznaczyć godziny, od których przekupnie, pozostałe od potrzeb miasta produkty — mogliby wykupywać. 2) Zabronić przekupniom wykupywanie na wsiach nabiału i drobiu, 3) Ustanowić maksymalne ceny na produkty spożywcze i towary niezbędne, 4) Roztoczyć kontrolę nad wywozem z miasta wspomnianych produktów. Te środki — możeby powstrzymały przekupniów od zbytowego wyrubowywania cen i bogacenia się kosztem przeważnie biednego ogółu.

— **Stowarzyszenie budowlane w Sochaczewie.** W dniu 22 b. m. w lokalu straży ogniowej w Sochaczewie odbyło się w obecności 400 osób zebranie organizacyjne, celem założenia powiatowego Stowarzyszenia Budowlanego. Po wysłuchaniu obszernego referatu p. Stanisława Paca, Delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, i ożywionej dyskusji, zapisało się na członków, powstającego stowarzyszenia, 76 osób z kapitałem udziałowym Mk. 8100,— (udziały po Mk. 100—wpisowe po Mk. 5—) i postanowiło:

a) założyć w Sochaczewie skład materiałów budowlanych

b) zakupić działkę leśną

c) zwrócić się do M. S. W. o wyjednanie pożyczki na 4 lata bez procentu mk. 15,000, nadto postanowiono do Stow. Bud. przyjmować tylko chrześcijan obywateli polskich.

Radę Nadzorczą tego Stowarzyszenia stanowią: p. Adam Woyciechowski (prezes), p. Roman Kowalski (wiceprezes), p. A. Karwowski (sekretarz) oraz p. p. J. Maciejewski, B. Osiecki, Fr. Karczewski, oraz z urzędu 3-ch delegatów: sejmiku powiatowego, rady miejskiej gminnej i wzajem. ubezpieczeń od ognia.

Do Komisji Rewizyjnej powołano: p. p. K. Plocha, Z. Donimirskiego, i Ostrowskiego.

Zgodnie z ustawą Rada Nadzorcza przedstawi na następnym ogólnym zebraniu do zatwierdzenia 3-ch Kandydatów do zarządu (kierownika, skarbnika i sekretarza).

Jak widać z powyższego, Sochaczew ubiegł tym razem Łowicz, gdyż tam już powstała tak pożyteczna instytucja jak jest Stowarzyszenie Budowlane, o którym słyszeliśmy już kilkakrotnie wygłaszane referaty i dyskusje.

Ponieważ w dniu 13-go Grudnia r. b. o godzinie 10-jej rano w lokalu Stow. Robotników Chrześcijan ma się odbyć jeszcze jeden wiec, przypuszczając musimy, że stawi się tam tyle osób chętnych do zapisywania się na członków Stow. Bud. że będziemy mogli je założyć i w Łowiczu.

— **Od Taksatora ubezpieczeń od ognia** otrzymujemy następujące pismo:

Podaję do publicznej wiadomości, że przejście administracji krajowej od rządu

Okupacyjnego, w Instytucji Ubezpieczeń Wzajem. żadnych zmian nie powoduje, gdyż Instytucja ta, od pierwszej chwili swego uruchomienia, w rękach polskich pozostawała.

Składki przeto ogniowe z nieruchomości tak miejskich jak i wiejskich, należy bezwzględnie wpłacić, z nich bowiem w pierwszej mierze, uskuteczniane są wypłaty pogorzeliowe, których do dnia I XI 1918 r. wypłacono w pow. Łowickim na sumę Mk. 195. 244. 45 fen. Następnie przyznawane są zasiłki dla Straży Ogniowych, którym w roku bieżącym wypłacono w pow. Łowickim Mk. 9.200.

Fundusze Ubezpiec. Wzajem. były należycie zabezpieczone i są w całości przelane do Głównego Zarządu Ubezpiec. w Warszawie. Odszkodowania pogorzeliowe w dalszym ciągu będą wypłacane, jednakże zależeć one będą od terminowego uiszczania składek, wpływ których nie powinien uleże zwłoce, choćby ze względu na dużą ilość nie uregulowanych pożarów wynikłych w okresie letnim.

Taksator ubezpieczeń od ognia.

— **Z poczty.** Ministerstwo poczt i telegrafów Republiki polskiej zawiadomiło cyrkularzem urząd pocztowy, że wszystkie dotychczasowe urzędy oraz linje telegraficzne i telefoniczne należy uporządkować, odnosząc się w razie potrzeby do miejscowych władz państwowych lub gminnych.

Wznówić na razie działalność tych tylko urzędów, które funkcjonowały za czasów okupacyjnych, pozostałe urzędy otwierane będą w miarę możliwości po otrzymaniu szczegółowych sprawozdań od delegowanych w tym celu urzędników.

Dopuszczalne są tylko przesyłki zwyczajne, polecone, gazety, oraz telegramy adresowane do ziem polskich, z wyłączeniem na razie Poznańskiego, adresy nadawców są obowiązkowe.

Używać należy na razie marki pozostawione przez Niemców, z warunkiem naklejania takowych na korespondencje przez samego urzędnika, pobierającego opłatę pocztową; w braku stempla marki unieważniać przekreślając piórem na krzyż, pocztówki do 5 sztuk na osobę dozwala się sprzedawać.

Oplaty telegraficzne obowiązują nadal.

Oplaty pocztowe tymczasowe są następujące: za list zamknięty do 20 gr. 25 fen. i tyleż za każde następne 20 gr., za pocztówkę 15 fen., z odpowiedzią 30 fen., za polecenie 25 fen., za druki do 50 gr. 5 fen., do 250 gr. 10 fen., do 500 gr. 20 fen., do 1000 gr. 35., listy rządowe od opłaty za wagę są zwolnione.

— **Stowarzyszenie Równouprawnienia kobiet** w Łowiczu niniejszym zawiadamia, że w dniu 1 Grudnia to jest w Niedzielę o godzinie 5-jej po południu w sali Straży Ogniowej odbędzie się ogólne zebranie, na które zaprasza się wszystkie kobiety interesujące się ruchem kobiecym.

Zarząd tymczasowy:

B. Bukowiecka
L. Baciowa
W. Łagowska
T. Przybyszewska
E. Tatarzyńska

Na Skarb Narodowy.

Stanisław Przasnyski—7 monet starożytnych.

Aleksander Bluhm - Kwiatkowski 2 srebrne półruble.

Marja Myślińska w rocznicę śmierci

syna—1 dziesięciozłotówkę, 1 rubla i 2 starożytne monety srebrne.

Aleksandra Żabczyńska w rocznicę śmierci męża 1 złotą obrączkę i 1 broszkę srebrną.

Irenka Rószkiewiczówna—2 marki.

POSIEDZENIE

Organizacyjne urzędników byłych instytucji państwowych powiatu Łowickiego 24 Listopada 1918 roku,

W dniu dzisiejszym my niżej podpisani mając na względzie, że przy przemianowaniu urzędów przez władze polskie zostaliśmy pominięci postanowiliśmy dla poparcia naszych słusznych żądań zorganizować związek pod nazwą „Związek urzędników polaków byłych instytucji państwowych pow. Łowickiego.

Osoby zainteresowane powyższą sprawą prosimy zgłosić się na zebranie organizacyjne w dniu 1 grudnia r. b. o godzinie 5 po południu w sali Magistratu m. Łowicza w celu wyboru zarządu i delegacji na ogólne zebranie Związku Centralnego w Warszawie.

Organizatorzy: E. Nowakowski K. Modliński, T. Michalski, A. Wiankowski, A. Bartochowski, Bobotek.

Z kraju.

+ **Jeńcy francuscy** nie chcą wracać do Francji przez Niemcy. „Gazeta Kaliska“ donosi, że w sobotę, dnia 16 b. m., w południe, Komisja do podziału odebranego od Niemców majątku udała się do obozu dla jeńców w Szczypiornie, celem objęcia znajdujących się tam obiektów wojskowych. Okazało się jednak, że obóz w Szczypiornie pozostaje dotychczas pod władzą niemiecką, a mianowicie powstałej tam Rady żołnierskiej. Równocześnie jednak została Komisja na miejscu przedstawicieli Polskich Władz Wojskowych oraz Komisji opieki nad jeńcami i reemigrantami, którzy przybyli tam w sprawie wywozu b. jeńców francuskich, angielskich i amerykańskich.

B. jeńcy francuscy oświadczyli przedstawicielom Władz Polskich, że nie życzą sobie wyjazdu do Ojczyzny przez Niemcy i pragną pozostać narazie w Polsce.

Żądanie francuzów poparli b. jeńcy angielscy i amerykańscy. Przeciwno temu żądaniu zaprotestowali Niemcy, twierdząc, iż jeńcy ci i nadal pozostać muszą pod ich kontrolą i przez władze niemieckie odesłani zostaną do krajów rodzinnych.

W tym celu zamówiono już pociąg, który tego samego dnia odwiezie b. jeńców do Niemiec.

Uwzględniając życzenie b. jeńców, oraz wychodząc z założenia, że w danym momencie są to już wolni obywatele, mający prawo rozporządzania sobą dowolnie, a nadto biorąc pod uwagę, iż znajdują się oni na ziemi polskiej, gdzie ustala już wszelka władza niemiecka, przedstawiciele Władz Polskich oświadczyli kategorycznie, iż biorą byłych jeńców pod swą opiekę i zagrozili Niemcom represjami wobec żołnierzy niemieckich, powracających z głębi Polski, o ile zechcą użyć przemocy. Wobec tego Niemcy zgodzili się na żądanie powyższe i oddali byłych jeńców pod opiekę Władz Polskich.

B. jeńcy przewiezieni zostaną w niedzielę do Kalisza.

Odbiór obiektów wojskowych w Szczypiornie odbędzie się również w niedzielę.

+ Delegacja Komitetu jeńców rosyjskich, w Szczypiornie była na posiedzeniu komisji reemigracyjnej w ubiegły piątek. Przedewszystkiem delegacja wyraziła wdzięczność komisji i społeczeństwu polskiemu za opiekę, okazaną jeńcom, powracającym do Rosji i, chcąc się choć w części wywdziękzyć, zobowiązała się w liczbie 10 pozostać w Kaliszu, dopomóż komisji reemigracyjnej w pracy przy wyprawianiu jeńców do Rosji. Od piątku dwóch członków komitetu rosyjskiego stale znajduje się na stacji Kalisz i udziela odpowiednich wskazówek jeńcom oraz pilnuje porządku przy wsiadaniu do wagonów.

Na zwróconą przez jednego z członków komisji uwagę, że obecne władze rosyjskie inaczej się obchodzą z wychodźcami polsk., opuszczającymi niegościnnie progi Rosji, zabierają im konie, ruchomości i pieniądze, jeden z delegatów odpowiedział:

„Naród polski jest tak szlachetnym, jakiego niema w świecie, przeciw wy, opiekując się jeńcami rosyjskimi, wynagradzacie dobrem za złe, ponieważ większa część żołnierzy, dziś korzystających z waszej opieki, zapewne grabiła i paliła wasze wsie i miasta podczas słynnego odwrotu z Polski. Jedyną nagrodą i pewno największą, jest to, żeście się uwolnili od jarzma rosyjskiego i niemieckiego“.

ZE SWIATA.

-o- Warunki Koalicji. Urzędowo ogłoszony wyciąg z warunków zawieszenia broni jest następujący:

1. Wejście w życie w 6 godzin po podpisaniu.
2. Natychmiastowe opróżnienie Belgii, Francji i Lotaryngji w ciągu 14 dni. Co z wojsk po tym terminie jeszcze zostanie, będzie internowane albo wzięte do niewoli.
3. Wydać 5.000 dział, w pierwszej linii ciężkie i 50.000 karabinów maszynowych, 5.000 miotaczy min, 2.000 aparatów lotniczych.
4. Opróżnienie lewego brzegu Renu, Moguncja, Koblencja zostają obsadzone przez Koalicję w promieniu na głębokość 50 kilometrów.
5. Na prawym brzegu Renu utworzyć pas neutralny na 50 do 40 kilometrów.
6. Z lewego brzegu Renu niczego nie przewozić; wszystkie fabryki, koleje zostawić nietknięte.
7. Wydać 5.000 lokomotyw, 150.000 wagonów, 10.000 automobilów.
8. Nieprzyjacielskie wojska okupacyjne będą utrzymywane przez Niemcy.
9. Na wschodzie wycofać wszystkie wojska poza granicę z dnia 1 sierpnia 1914 r. Termin do tego nie podany.
10. Zrzeczenie się traktatu brzeskiego i bukareszteńskiego.
11. Bezwarunkowa kapitulacja wschodniej Afryki.
12. Zwrot stanu banku belgijskiego i rosyjskiego i rumuńskiego złota.
13. Oddanie jeńców wojennych bez tytułu wzajemności.
14. Wydanie 100 łodzi podwodnych, 3 lekkich krążowników i 6 dreadnoughtów. Reszta okrętów zostaje rozbrojona i oddana pod nadzór sprzymierzonych w portach neutralnych albo w portach koalicji.
15. Zabezpieczenie wolnego prze-

jazdu przez Kategat, oczyszczenie pól minowych, a wszystkie forty i baterje, któreby mogły przeszkadzać temu przejazdowi zostają zajęte.

16. Blokada zostaje utrzymana. Niemieckie okręty mają być dalej zajmowane.

17. Wszystkie ograniczenia w sprawie żeglugi, zastosowane przez Niemcy do neutralnych, zostają zniesione.

18. Zawieszenie broni trwa 30 dni. Obecny rząd niemiecki te warunki przyjął, wobec czego spodziewać się należy, że po upływie miesiąca zawarty będzie pokój ostateczny.

Tydzień polityczny.

Biuro Wolfa donosi, że przedstawicielem Polski w Berlinie został mianowany żyd Feldman. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podobno został odwołany. Ministerstwo spraw zewnętrznych otrzymało wiadomość, że władze sowieckie internowały poselstwo polskie w Moskwie; część urzędników poselstwa aresztowano, lokal i dokumenty objął rosyjski komisarjat do spraw polskich. Minister spraw zewnętrznych zwrócił się do komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Czyczerina, z kategorycznym protestem i żądaniem wyjaśnień. Jednocześnie z tym minister zwrócił się do Królewsko-duńskiego ministerjum spraw zagranicznych z prośbą o interwencję u rządu sowieckiego w sprawie nietykalności poselstwa naszego i objęcia opieki nad obywatelami polskimi w Rosji.

Delegaci Śląska Cieszyńskiego, posłowie ks. Londzin, Reger i p. Hilary Filasiewicz konferowali z komendantem Piłsudskim i przedstawili mu życzenia Śląska. Komendant Piłsudski przyrzekł poczynić kroki celem ochrony żywiołu polskiego na Śląsku i wysłać tam oddziały wojska.

Z Pragi Czeskiej donoszą, jakoby dywizje polsko-amerykańskie, znajdujące się na froncie zachodnim pod komendą Hallera, skierowane już były do Hawru, celem przewiezienia ich do Gdańska.

Wojska te mają wkroczyć do Księstwa Poznańskiego i na Śląsk. Główną Kwaterą generała Hallera byłby Poznań. Liczebność dywizji wraz z wszystkimi rezerwami wynosić ma około 70.000 ludzi. W armii polskiej znajduje się kilku generałów oraz wielu oficerów różnych stopni narodowości amerykańskiej, angielskiej i francuskiej. Wraz z wojskiem udaje się także do Polski reprezentacja Komitetu Narodowego w Paryżu.

Były ambasador angielski w Wiedniu, uczynił propozycję, aby cesarza Wilhelma internować na wyspie djabelskiej.

ROZMAITOŚCI.

Zuchwały.

Szef, wchodząc do kantoru, słyzy jak jego urzędnik, Marczycki, drze się w niebogłosy.

— Panie Marczycki—pyta go—kto tu jest szefem?

— Pan.

— Skoro więc nie pan jesteś szefem, to czegoż ryczysz w kantorze, jak dziki osioł?

Autentyczne.

Pewien obywatel ziemski, ożywiony wielce humanitarnymi ideami, zakupił całe przedstawienie w pobliskim miasteczku i w najbliższą niedzielę kazal iść na nie chłopom ze swojej wsi.

Dyrektor ucieszony, dał na popołudnie „Sobkową Zagrodę“, a wieśniacy bawili się doskonale. Kiedy przedstawienie się skończyło, tłum wysypał się do przedsionka i zaczął tłoczyć się do kasy.

Przechodzący dyrektor stanął zdziwiony.

— A na co to moi ludzie czekacie? Już się skończyło.

— A to jelemożny panie, zmitrężyliśwa pół dnia i czekamy na zapłatę.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu Cy. Artykułu „Oby nie „brzydka robota“ drukować nie możemy, gdyż uprawianie wielkiej polityki pozostawiamy pismom stołecznym.

Też socjaliście nie z P. P. S. „Artykułu „Do jednego z „obywateli mówcy z dnia 22 b. m. słów parę“—nie wydrukujemy, gdyż anonimów nie pomieszczamy.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę 30 listopada i w niedzielę, 1 grudnia odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym:

Ach te nóżki

Farsa w 5-ciu aktach: z udziałem Henny Porten

Emil Balcer

Łowicz Nowy Rynek 12.

poleca: **Karbid** na bębny i tundy, **podkowy** gotowe;—sieczkarnie, parniki do kartotli, plugi, maneże, młocarnie, naczynia kuchenne emaljowane, narzędzia rzemieślnicze.

Centerfugi „Alfa - Lawal“ oryg. szwedzkie. 1241-1-1.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Stacja dla uczniów z oświetleniem elektrycznym i pomocą w nauce. Tamże pokój do odnajęcia. Podrzeczna 17, Kowalska. 1227—21—

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane, wiadomość u właścicielki. Podrzeczna 16. 1227—2—1.

Zguba. W handlu J. Zwierzchowskiego w Łowiczu pozostawiono rosyjski paszport z pewną kwotą pieniędzy na imię Marjanny Wojciechowskiej ze wsi Suserz, gminy Szczawin, pow. gostyńskiego. 1238-1-1.

Kupię osadę włościańską kilkumorgową z budynkami i inwentarzem lub bez. Ktoby miał taką osadę na zbyciu, niechaj złoży propozycję na piśmie lub osobiście do redakcji „Łowiczana“. 1245-1-1.

Dom do sprzedania murowany, na Nowym Ryнку, na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość: Mostowa №3 u Porzyckiego. 1245-1-1.

Nowi prenumerotorzy otrzymają początek „Książki Zochy“—bezpłatnie.

Wydawcy: Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.

Redaktor Felicjan Chyliński.

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.